

Wspomnienie o bracie Zdzisławie Kołaczu



„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” – Obj. 14:13.

Dnia 13 września zasnął w Panu nasz tatuś, dziadzius i pradziadzius Zdzisław Kołacz. Przeżył ponad 88 lat. Urodził się w Sosnowcu, w wielodzietnej rodzinie: miał dwóch starszych braci i cztery młodsze siostry. Już jako młody chłopiec interesował się Prawdą, swoje życie na służbę Bogu oddał w 1947 roku, mając 14 lat, na większym zebraniu w Raszówku. Mając 16 lat, wyjechał do Łodzi, aby uczyć się zawodu i rozpocząć pracę. Tam też uczęszczał do zboru i w wieku 18 lat został diakonem. Wkrótce dowiedział się, że na Śląsku można odrobić wojsko w kopalni. Wyjechał do Chorzowa w 1952 r., zamieszkał na kilka lat u braterstwa Hojnców i tam też uczęszczał do zboru przez prawie całe swoje życie. Mając 20 lat został starszym zborowym i miał przywilej pełnić tę funkcję przez 61 lat, do 2014 roku, kiedy to ze względu na wiek i stan zdrowia podziękował zborowi a ten przywilej. W 1954 r. zawarł związek małżeński z siostrą Stanisławą (z domu Pogoda), w którym przeżył 50 lat. Razem stworzyli gościnny dom, otwarty dla braterstwa, a szczególnie dla młodych braci odrabiających służbę wojskową w kopalniach. Przez 29 lat

(1974-2003) był Pielgrzymem, służąc braciom w kraju i zagranicą. Przez 12 lat (1991-2003) był przewodniczącym Zrzeszenia. Korzystając z tego przywileju, dzięki Panu i gościnności braterstwa, odwiedzał zbory Pańskie w kraju i zagranicą. Służył braterstwu na konwencjach, nabożeństwach pogrzebowych, wstępującym na wąską drogę, rozpoczynającym nowe życie młodym małżonkom i na innych uroczystościach braterskich. Zawsze czuł ogromną odpowiedzialność za wypowiadane słowa. Pomimo ciężkiej pracy zawodowej zawsze znajdował czas dla braci i nigdy nie wymawiał się z powierzonej mu służby. Był jednym ze współorganizatorów budowy DPS Betania, chętnie pracował fizycznie przy budowie, a także załatwiał wszelkie formalności urzędowe. Zawsze podkreślał, że: „Pan Bóg kierował naszymi sprawami i błogosławił nam w rozwiązywaniu różnych problemów”. Nie lubił być sam, lubił towarzystwo i rozmowy. Dlatego po śmierci żony jeszcze raz zawarł związek małżeński z siostrą ze zboru Stefanią Zadora, z którą przeżył 15 lat. Po śmierci żony zamieszkał u córki i zięcia w Wiedniu. Tu spędził ostatnie 1,5 roku swojego życia. Do końca swojego życia był aktywny na nabożeństwach, jak i badaniach internetowych, w których brał udział 3-4 razy w tygodniu. Często wspominał słowa psalmisty: „Boże! uczyłeś mię od młodości mojej i opowiadam aż po dziś dzień dziwne sprawy twoje. A przetoż aż do starości i sędziwości nie opuszczaj mię, Boże! aż opowiem ramię twoje temu narodowi, i wszystkim potomkom moc Twoją” – Psalm 71:17-18. Ostatnie dni życia spędził w szpitalu, lecz do końca interesował się Pracą Pańską. Zasnął spokojnie, mając nadzieję i ufność w Panu.

R-
„Straż”